



Aaa doobra!

Pogaduchy z gimpla

2012r. Numer 4

15.06.2012 r.

W tym numerze:

Do JP słów kilka	1
McSobieski	2
Być kujonem?	3
Disco polo	3
Po wystawie	4
Odnaleźć siebie	4
Alternatywny Pszów	5
Pan Zbych	5

Wakacje!

Yes, yes, yes! Już niedługo, już za momencik chwila, na którą czekaliśmy dziesięć długich miesięcy: wakacje! Znów zaczniemy się cieszyć wodą, górami, słońcem, czasem spędzonym z kolegami czy powtórką powtórki „Czterech pancernych i psa”. Nikt nie będzie przypominał o odrabianiu zadań czy sprawdzianach, za to spokojnie przetestujemy prędkość internetowych łączy. Życzymy wszystkim udanego wypoczynku!

Tymczasem wciąż trzymamy kciuki za trzecioklasistów: mamy nadzieję, że każdy z Was dostanie się do wymarzonej szkoły.

Do JP słów kilka

Zacznę od tego, że jeśli jesteś fanem JP 100%, to jesteś dzieckiem, które daje na sobie w łatwy sposób zarobić, dzieckiem, które dało się wciągnąć modzie. JP to moda. Moda to biznes. Ty zaś jesteś malutkim trybikiem tej maszyny, który wpycha w nią kasę rodziców.

Kiedyś był rock'n'roll, punk, techno. A teraz? Hiphopolo i JP. Na dzieciakach najlepiej się zarabia, gdy mają się przeciwko czemu buntować.

Żyjemy w Polsce, w czasach, w których nie jest aż tak źle, jak chce się nam wmówić, więc co ci spece od marketingu mogą wiedzieć? Wymyślili więc coś, przeciwko czemu można by się buntować. Czemu akurat przeciwko policji?

Chyba dlatego, że jej trzeba się podporządkować. Ale bez policji takie lokalne podróbki amerykańskich „gangstów” z bejzbolami z rękach siałoby panikę w mieście. Za czasów naszych rodziców nie było Internetu i innych podobnych wynalazków, więc szukało się rozrywki na ulicy. I będąc wtedy dzieciakiem, miało się do czynienia z milicją, a nie grzeczną policją. Co więc dzisiejsi JP młodzi gniewni mogą wiedzieć o walce z władzą? Szczyt bohaterstwa to wypisywanie na murach, ławkach, drzwiach, nk, fotkach, facebookach i innych czatach Onetu haseł typu „JP”

Moda ma też to do siebie, że mija: człowiek dojrzewa, zaczyna myśleć samodzielnie, a nie bezmyślnie trawić ten cały *hiphopolo marketing*. **KA**

Co nieco o Mc Sobieskim

Kto oglądał konkurs na „Hit Bialo-Czerwonych”, ten na pewno go kojarzy. Mc Sobieski (czyt. „em ”), bo to o nim mowa, jest raperem, ale nie takim jak np. GrubSon czy Eminem. Nie podlega żadnej wytwórni płytowej, nie występuje na takich imprezach jak Viva Comets i nie koncertuje. Więc co robi? Prowadzi kanał na serwisie YouTube.com. Ale od początku.



Patryk Bielewicz pochodzi z Kalisza. Od dziecka miał problemy ze wzrokiem. Zwłaszcza wieczorami radził sobie strasznie słabo. W wieku pięciu lat wraz z rodzicami pojechał do kliniki we Wrocławiu i tam dowiedzieli się prawdy: jak się okazało, mały Sobik choruje na nieuleczalną chorobę, która nazywa się zwyrodnienie barwnikowe siatkówki oka. Dla jego rodziców był to straszny szok. Wtedy był na tyle mały, że nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. Rodzice powiedzieli mu jedynie, że ma chory wzrok i że jest na to lekarstwo. Mały Sobik bardzo się ucieszył, ponieważ zawsze chciał jeździć autem. Gdy był jeszcze dzieciakiem, prowadził auto, siedząc na kolanach taty. Teraz Sobieski nie ukrywa, że jest mu łatwo mówić o chorobie, ponieważ nauczył się z nią żyć. Na lekcjach WF uchodził za łajzę, ponieważ jego wzrok nie nadążał za piłką. Pojawiły się kompleksy, kole-dzy zaczęli mu dokuczać, więc nikomu nie powiedział o chorobie. W liceum było mu już łatwiej. Dojrzałsi, bardziej wyrozumieli ludzie. Dużo pomagali mu przyjaciele. Wtedy też zaczął odkrywać swoją pasję. Początkowo pisał wiersze. Było to dla niego oderwanie się od rzeczywistości i kreowanie własnego świata poprzez rymy. Później pojawiła się pasja związana z rapem. Postanowił połączyć wiersze z bitami i tak zaczęła się jego wielka przygoda z muzyką. Później poznał kobietę, która obecnie jest jego żoną. Bardzo bolało go to, że jego żona chodzi do pracy, a on siedzi w domu na rencie i nie ma co zrobić z czasem i tak narodził się pomysł „Wyzwań Mc Sobieskiego”, a co za tym idzie - stworzenia konta na YouTube. Wg niego to był strzał w dziesiątkę, ponieważ przełamał jeszcze bardziej wszystkie swoje kompleksy. W świecie muzyki odnalazł się w stu procentach. Problemy ze wzrokiem mu w ogóle nie przeszkadzają. Konto założył dokładnie 2 kwietnia 2007 roku. Pierwsze wyzwanie pojawiło się 7 kwietnia. Wyzwania polegają na tym, że jego widzowie podzuczają mu pomysły na kolejne utwory, np. „umieść jak najwięcej kolorów w swojej piosence” lub „ułoż rym o świętach”.

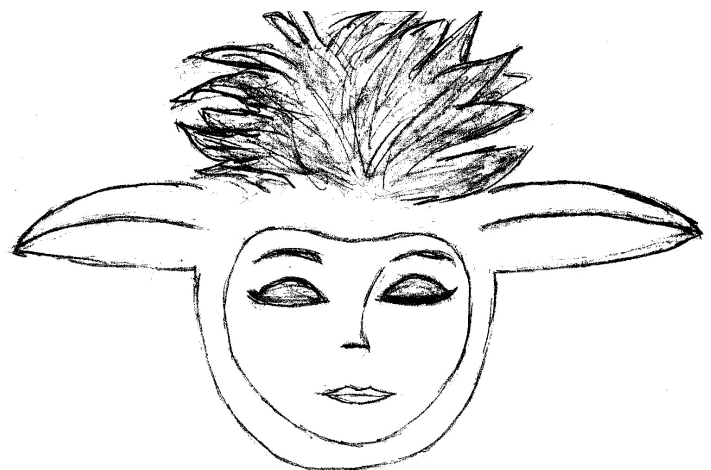
W 2010 roku ukazał się album jego zespołu DTU „Czasoprzester”. Jak twierdzi Sobieski: „Moja muzyka jest dla ludzi”, dlatego udostępnił swój album za darmo. 4 września 2011 roku ogłosił, że pracuje nad następną płytą „Siedem cudów świata”, który również będzie za darmo. Jego piosenka „Polska Walcząca”, która wzięła udział w konkursie „Piosenka na Euro 2012” również była „wyzwaniem”. Widzowie dali mu

pomysł na to, żeby nagrać kawałek i wziąć udział konkursie. Jak widać, opłaciło się. Drugie miejsce zajął głównie dzięki swoim widzom. Kiedyś na jego konto weszła osoba znana jako JJayJoker. Spodobał mu się filmik Sobieskiego, więc go polubił. I tu się zaczęło: gdy kliknął pod filmikiem łapkę w górę, zobaczyli to wszyscy widzowie JJay’a. W późniejszym czasie nagrali razem kilka kawałków. Oczywiście jego popularność to nie tylko zasługa JJay’a, ale także ciężkiej pracy. Gdy skończyła się jego przygoda z Euro wrócił do tego, co sprawia mu największą radość – do „wyzwań”. Niedawno minął rok jego działalności na YT i z tej okazji dostał masę wiadomości od swoich widzów z prośbą o jakiś specjal. Oczywiście mógł odmówić. Nagrał z okazji rocznicy oraz 30k widzów z Niekrytym Krytykiem utwór o nazwie „Kilka Słów Prawdy”, w którym śpiewa o swoim życiu, o tym co osiągnął.

Obecnie ma 29 lat, kochającą żonę i ślicznego półrocznego synka Tymona, który idzie w ślady taty.

~KA

<http://article.wn.com/view/2012/06/07/kon->



NIE JARA MNIE
EURO '12



Kujon?

W naszej szkole jest wiele osób mądrych, które mają dobre oceny z przedmiotów. Zdarza się, że nie mają łatwego życia: bywają wyzywani od pupilków nauczyciela czy kujonów. Czy zawsze inteligencja i dobre oceny są równoznaczne z kujonstwem?

Uczennica pewnej szkoły jest tępiona przez osoby, które znają jej oceny:

- Miałam wiele koleżanek i kolegów, niestety raz wyskoczyło mi, jaką średnią miałam pod koniec roku, zostałam wyśmiana i wytracona z grupy. Od tamtego czasu korzystają z każdej możliwej okazji, aby mnie ośmieszyć. Nasza rozmówczyni z ich powodu wpadła w depresję i miała myśli samobójcze. Zaczęła brać leki, w końcu wylądowała w szpitalu, gdzie przez tydzień walczyła o życie. Gdy grupa dowiedziała się o całej sprawie, była przerażona i czuła się winna. Dziś jedna z dziewczyn mówi o tamtych chwilach tak:

- Gdy dowiedziałam się, że Beata chciała popełnić samobójstwo, czułam się strasznie. Wiedziałam doskonale, że w tym wszystkim jest i moja wina. Sama nie wiem, dlaczego tak nam to przeszkadzało, przecież była jedną z nas, mimo że może trochę mądrzejsza.

Tylko ona chciała z nami rozmawiać reszta nie miała na to odwagi.

Rozmawialiśmy również z dyrektorem szkoły, który nie widzi jednak problemu:

- Nikt z uczniów ani nauczycieli nie zgłaszał mi niczego, a jestem pewny, że to kolejny z wybryków naszych uczniów, które są nieuniknione i z którymi staramy się walczyć. Niestety nie miał dla nas wiele czasu, nie zdążyliśmy dowiedzieć się więcej.

Następną osobą którą zapytaliśmy o zdanie była wychowawczyni klasy, do której chodziła Beata:

- Pytam klasę na każdej godzinie wychowawczej, czy jest coś nie tak, ale nigdy nikt się nie zgłosił. Widziałam, że są pewne sprzeczki pomiędzy uczniami, więc poprosiłam ich do siebie i zapytałam, czy wszystko jest w porządku, ale Beata nic nie powiedziała.

Beata zawsze uczyła się najlepiej z klasy, ale nigdy nie chciała, żeby czytać jej oceny na forum, mimo że zawsze dostawała piątki i czwórki. Dziewczyna została odtrącona z powodu lepszych ocen. Czy tak powinno być? Czy to, jak się uczymy, ma aż tak wielki wpływ na to, czy jesteśmy lubiani czy nie?

~Saon

Disco XXI wieku

Techno, Reggae, Rock, a co z Disco Polo? Przy tej muzyce można się świetnie bawić, więc dlaczego nie słuchamy jej na co dzień? Otóż jest to muzyka rozrywkowa, kojarzona często z weselami bądź różnymi zabawami. Muzyka disco polo powstała w 1993 roku, a nazwę nadał jej Sławomir Skrzęta. Gatunek ten nazywano wcześniej muzyką chodnikową, a tematyką disco polo była najczęściej nieszczęśliwa miłość.

Co z weselem ?

- Każdy śmieje się z tej muzyki, uważa, że to siara tego słuchać, ale ta muzyka jest świetna do dzikich tańców z przyjaciółmi ! Można się przy niej świetnie bawić. I naprawdę, gdyby puszczali takie piosenki na dyskotecze, byłabym chyba na każdej! - opowiada Monika. Wiele osób, jak np. Marek, uważa, iż jest to muzyka do tańca, do pośpiewania i do powyglupiania się. - Ech... disco polo jest piękne, ja nie wyobrażam sobie żadnego wesela bez tej muzyki – zwierza się pani Ela. – Jeszcze pamiętam, kiedy te piosenki były sławne. Ach, to były czasy!

- Disco polo to najlepsza muzyka na świecie, a jeszcze parę lat temu w większości tego słuchano na imprezach. Chociaż młodzi nawet teraz bawią się w rytmach disco polo, ale boją się do tego przyznać – mówi Karolina.

Co na to młodzież ?

Większość nastolatków uważa disco polo za chałę. Śmieją się z twórców tej muzyki i wolą słuchać popowych i rockowych piosenek.

- Co? Disco polo? Ha ha! Co, ja babcia jakaś, żeby takiego czegoś słuchać?

- E tam. To jest dobre na takie zabawy na wsi, a nie w klubie.

- Takiego czegoś słuchają tylko lamusy!

Wielka sława disco

Disco polo swoje wielkie lata święciło w ostatniej dekadzie minionego stulecia. Zanim jednak piosenki te stały się wielkimi przebojami, telewizja zaczęła emitować specjalne programy poświęcone disco polo, a płyty i kasety sprzedawały się w milionowych nakładach, przyszli gwiazdorzy grali na weselach i zabawach w małych miasteczkach.

Jednym pasuje, innym nie: prosta melodia, naiwny tekst czy samo wykonanie – to główne cechy tego rodzaju. Dziwi tylko, że tak wiele osób, które twierdzą, że nie słuchają takiego śmietnikowego grania, świetnie zna teksty największych hitów.

~WW



Wystawa zwierząt hodowlanych oraz domowych

W minionym roku odbyła się wystawa królików hodowlanych oraz kaczek i ptaków ozdobnych. Postanowiłem pojechać tam, by poznać inne okazy niż często trzymane w domach miniatutki. Zjechało się wielu hodowców rasowych zwierząt oraz sędziów, którzy oceniali zwierzęta i wybierali najbardziej okazałe.

Na wystawie znajdowały się rzędy lawek, na których ustawiono klatki ze zwierzętami. Wstęp kosztował trzy złote, lecz było warto zobaczyć wszelkiej maści króliki oraz niesamowicie piękne ptaki. Hala wystawowa szybko się zappełniła, szczególnie małymi dziećmi i garstką dorosłych. Hodowcy z dumą prezentowali swoich podopiecznych:

największy królik ważył około 6,5kg, reszta była przeciętnych rozmiarów. Zapytałem hodowcę o sposób karmienia zwierząt.

- *Należy je karmić suchymi ziołami, warzywami oraz sianem, lecz nie powinny zjadać ziaren, sałaty i kapusty.*

Po kilku chwilach zjawili się także hodowcy kaczek i kur, które robiły ogromny hałas. Zewsząd słychać było głosy: „Ale one są urocze”, itp. Króliki występowały w różnych odmianach sierści, od białej do czarnej. Na samym końcu wystawy były dwa rzędy gołębi. Były to sztuki bardzo okazałe i wartościowe - czempiony w lotach gołębich. Zapytałem hodowcy gołębi z jaką mogą lecieć prędkością:

- *Od 60 do 122 km na godzinę zależnie od sprawności lotu i temperamentu ptaka, od odległości, jaką pokonuje i siły wiatru, od stanu pogody, ukształtowania terenu, jego natury geochemicznej oraz od treningu i tresury.*

Tego dnia było bardzo gorąco, temperatura dochodziła do 30° C i hodowcy bardzo dbali o zapewnienie cienia i wody swoim zwierzętom.

- *Mogą zdechnąć z powodu przegrzania oraz odwodnienia.*

Dlatego też wystawa trwała około trzech godzin, aby nie męczyć pupili. Była warta obejrzenia. Poznałem wiele nowych gatunków królików. Zafascynowały mnie te olbrzymie okazy. Mam nadzieję, że w tym roku również wystawa się odbędzie. ~MC

Odnaleźć siebie

Człowiek już od najmłodszych lat chce być akceptowany przez otaczające go społeczeństwo. Po okresie, w którym interesuje nas wyłącznie akceptacja przez rodzinę, pojawia się chęć bycia akceptowanym przez rówieśników i osoby z otoczenia. Następuje wówczas sprzeciw wobec dotychczasowych wzorców i autorytetów.

Najczęściej dzieje się to podczas okresu dojrzewania. Wtedy to młodzi ludzie odnajdują m. in. rodzaj muzyki, który do nich pasuje i pokazują to ubiorem, często zachowaniem oraz podejściem do otaczającego świata.

Istnieje mnóstwo stereotypów na temat różnych *subkultur*. Zwykle są obraźliwe i nie mówią prawdy o ludziach. Przecież nie każdy chłopak, który dba o siebie, jest od razu gejem, jak to często ludzie nazywają. Również nie każda dziewczyna, która ma wielu kolegów, jest od razu „puszczalska”.

Żal, smutek i płacz... - WCALE NIE !

Większość społeczeństwa uważa subkulturę emo za ludzi wiecznie smutnych, samotnych, płaczących i samookaleczających się. Osoba przynębiona z automatu łączona jest ze stylem emo.

- *Emo to wyrażanie emocji troszkę bardziej niż reszta społeczeństwa – wypowiada się 17 letni Aleksander. Dla wielu, jak np. dla dr. Arkadiusza Nowaka (socjologa, Uniwersytet Śląski), to bardzo nieodpowiedzialni ludzie, którzy chcieliby się pod coś podczepić, żeby wyglądać nieco poważniej.*

Wokół członków tej subkultury wytworzyło się wiele stereotypów.

- *Idzie się ulicą, a tu nagle „Emo, emo, potnij się!” A to właśnie nieprawda, bo ludzie są... no nie wiem... ludzie są smutni z różnych powodów i niekoniecznie dlatego że są emo – oburza się Ania.*

Przez te różne brednie i uprzedzenia ludzie podchodzą do nich z niechę-

cią, wytykają palcami i posyłają w ich stronę głupawe komentarze.

- *Gej! Emo! Tokio Hotel...*

- *... Pedal! Blog 27! Potnij się! No, ale to wystarczy tylko olać i to wszystko.*

To odpowiedzi Ani i Kacpra, którzy zostali zapytani, w jaki sposób podchodzą do nich ludzie. Jednak przechodnie zapytani o tę subkulturę odpowiadali różnie:

- *Jest takie przysłowie, że niby emo zaplakane, się tnie, itd.*

- *Widzę chłopaka i mówi „O jejku. Tu loczek mi się robi. Muszę wyprostować włosy”. - To nie jest moim zdaniem normalne.”*

- *Emo to jednak nie jest takie złe. Nie każdemu pasuje, ale jednak.. Czasami ma swoje takie jakieś pozytywne cechy.*

Muzyka

Muzyka emo jest podgatunkiem muzyki hardcore.

- *Wielu ludzi myśli, że emo to jest coś*



Alternatywny Pszów

Godzina czternasta dwadzieścia. Biegnę z dworca na ulicę Pawła Skwary, by punktualnie zjawić się o w pół do trzeciej. Tam nikt się nie spóźnia. Co jakiś czas dostrzegam osoby od stóp do głów ubrane w moro. Powtarzam sobie

w myślach, że brązowe, sklepowe drzwi niedaleko kopalni, to cel mojej dzisiejszej eskapady. Dzwony kościelne jakiś czas temu wybiły 14.30, a ja nadal tkwię w martwym punkcie, rozglądam się (nie miałam pojęcia, że tam jest tyle brązowych drzwi)! W końcu jestem. U progu słychać

okrzyki, śpiewy i radosne głosy. Z pewnością to idealna rozrywka dla pszowskiej młodzieży. Czy kreatywność, pasja i żądza przygód wystarczą, aby powstało coś wyjątkowego? Jak połączyć marzenia z rzeczywistością i formalnościami?

Z pomocą Patryka Marusa, który 12 lat temu wstąpił do harcerstwa, udało się zmobilizować młodych do działania. 29 lutego tego roku szczerp w Pszowie

został powołany do służby harcerskiej. Niedługo potem załoga była już w posiadaniu własnej harcówki, która - jak już wspomniałam - znajduje się tuż obok Kopalni „Anna”. Odtąd zastęp „24 DSH Białe Smoki” działa regularnie w każdą



sobotę, prowadząc kolejno zbiórki: zuchów, drużyny harcerskiej i starszej drużyny harcerskiej. W godzinach od 10.00 do 16.00 można spotkać tłumy młodych ludzi, którzy z wielkim zapałem odnajdują nowe pasje. Mundur, biała lilijka i furażerka to nie tylko zwykłe atrybuty harcerza. Każdy z nich ma własną historię, którą od lat odtwarza się w głowach młodych. Harcerz jest zawsze pogodny... Harcerz postępuje po rycersku...

Harcerz miłuje naturę i stara się ją poznać... Żeby wszystko nabrało powagi, każdego obowiązuje znajomość i posługiwanie się Prawem Harcerskim. Rozważając nad myślą: „Czy harcerstwo jest odpowiednim zamiennikiem komputera?”, właściwie nie ma o czym dyskutować. Ruch, śpiewy, nowe znajomości... Do tego mnóstwo wspomnień. Więc w czym problem? Dwa główne i ograniczające powody to wstyd i... lenistwo. Łamanie zasad tylko i wyłącznie dla szpanu stało się nową modą wśród młodzieży. Zero przygód, zero pożytku. A tutaj... przecież tutaj rodzi się inna przyszłość, ciekawe inspiracje, a każdy posiada odrobinę mobilizacji w sobie. Lenistwo jako kolejna bariera demotywuująca

to oczywista rzecz. Jednak w zamian za mnóstwo niespalonych kalorii i nowych znajomych na facebook'u, „Białe Smoki” oferują niezapomniane chwile z niezwykłymi ludźmi. Przygoda porwała także i gimnazjalistów z Pszowa. Bóg, honor, ojczyzna... Od zawsze, na zawsze. Teraz także i w Pszowie. Ilość chętnych bardzo dobrze wróży miejscowemu szczerpowi, a każdy może czuć razem z nimi.

~D.B.

Odnaleźć siebie - cd.

wolnego, że teksty są nie wiem... o cięciu się, czy jaki to świat jest zły, itd. Nieprawda! Tak, ja z tym walczę. To jest po prostu... Muzyka jest melancholijna, ale do tego dochodzi bardzo krzykliwy wokół i to jest właśnie emo.

Zauważalne cechy w utworach emocore to często chaotyczne przejścia od muzyki szybkiej, krzykliwej i głośnej do delikatnej, spokojnej, a potem znów do szorstkich wrzasków i dynamizmu.

Strój

Osoby należące do tej subkultury wyróżniają się z tłumu i zaprzeczają estetycznej nudzie. Ich ubrania są ekspresyjne. Daniel ze SkateShop'u przekonuje, że emo to nie cmentarna moda.

- Z reguły paski z ćwiekami, buty powyżej kostki, czasami kupują wyzywające koszulki z różnymi kolorami w szachownicę często, to jest taki jakby przewodni wzór koszulek i butów. Często również takie zwykłe trampki.

Każdy człowiek należy do jakiejś subkultury. Może to być Punk, Metal, Dres, Emo, Hipis i inne. Nawet osoby, które nie należą do żadnej, tworzą własną subkulturę.

Wszyscy jesteśmy ludźmi, dlatego powinniśmy być bardziej tolerancyjni. Nieważne do jakiej subkultury należysz, jaki masz kolor skóry czy z jakiego kraju pochodzisz, przede wszystkim jesteś człowiekiem i nic tego nie zmienia.

~Szyra



Pan Zbych

Zdarte spodnie, przedpotopowa bluza, stare adidas, czapka z daszkiem. To cały pan Zbych. Jak zwykle punktualny. 7:15 śmietnik przy głównej ulicy. Pan Zbych już w pracy. Ze sobą ma stary rower, stalowy hak i duże torby.

Pana Zbycha znam z widzenia od paru miesięcy. Codziennie rano w drodze do szkoły spotykam go przy blokowych śmietnikach. Swoją pracę zaczyna o wschodzie słońca. Od jednego śmietnika do drugiego. Z każdego kontenera coś wygrzebie. Raz jest to stare nikomu niepotrzebne radio, innym razem rama od roweru. Dziś ma więcej szczęścia: wiosenny ranek, ludzie sprzątają domy, wiele niepotrzebnych rzeczy ląduje na śmietniku. Pan Zbyszek zanurzył swój hak w kuble i wyciągnął prawie nową parę zimowych butów. Następna zima będzie do zniesienia. W nogi będzie cieplej. Na kierownicy roweru ma siatkę z książkami, ktoś wyrzucił je na śmietnik. Dla Pana Zbycha to niepojęte. Uwielbia czytać. Kiedyś był bibliotekarzem. Przeczytał całe tomy książek, a jeszcze mu mało. Mógłby czytać bez ustanku. Nie umie zrozumieć, jak można wyrzucać książki na śmietnik. Czasami całkiem nowe, a czasami bardzo

stare i zniszczone. W antykwariacie dostałby za nie niezłą sumkę. Ale on woli je trzymać u siebie i czytać. Pakuje buty na rower i rusza do następnego śmietnika. Po drodze mija starszą panią, której się uklonił. Jest dobrze wychowany, nie zapomni nikomu powiedzieć - *Dzień dobry!*

Zbliża się 9:00. W domach ludzie już po śniadaniu. Wychodzą z psami, na spacer, po drodze biorą śmieci do wyrzucenia. Dla Pana Zbyszka to nowa dostawa rzeczy do kubłów. Czeka go wiele pracy. Do jednego worka zbiera puszki, do innego złom. Wszystko to sprzedaje na skupie. To jego dochód. Po dziennym obchodzie śmietników zarabia około 15 zł., czasem więcej. Przeznacza to na jedzenie. Od święta robi sobie małą przyjemność w postaci batonika.

Parę dni temu umówiłem się na rozmowę. Ale jak zacząć? Z kłopotu wybronił mnie sam Pan Zbyszek.

-Cześć młody - zwrócił się w moją stronę - jesteś już, to podejdź i porozmawiajmy. Chcesz wiedzieć coś o moim życiu? - ciągnął dalej Pan Zbych. - Jest ciężko - rozpoczął swoją opowieść. - Kiedyś było inaczej. Miałem żonę, dom, mam dwoje dzieci, które nie chcą mnie znać. Mają rację. Też nie chciałbym siebie znać. Teraz śpię

w noclegowni, chociaż sypiałem już w kanałach, w lesie i w pudle z kartonu. Zacząłem grać w karty, potem w ruletkę, tak mnie to wciągnęło, że zanim się zorientowałem, były już długi, rozwód, komornik, sądy. Żona mnie zostawiła, zabrała dzieci. Widziałem je z 10 lat temu. Mam nadzieję, że im jest dużo lepiej. Teraz żyję z tego, czego ludzie już nie potrzebują. Alkohol to był mój brat. Było lepiej zapić żal, smutki i kłopoty.

- Dziękuję za rozmowę, mam dla pana kawałek ciasta i ciepłą zupę w termosie.

- Dziękuję.

Teraz już nie pije. Zrozumiał, że to do niczego nie prowadzi. Ostatni "przystanek". Na rower pakuje wygrzebane 3 garnki, stary garnitur, sweter jeszcze w dobrym stanie i worek suchego chleba. Cheb odda gospodarzowi dla kur, w zamian dostanie parę jajek. Pan Zbych skończył pracę, idzie odpocząć, z pewnością przeczyta jedną z książek. Rano ruszy znowu w trasę.

Pan Zbych jest biedny, bo nie ma pieniędzy, ale ma swoje książki, nie pije, więc wszystko idzie w dobrą stronę. Co zrobić, by pomóc takim ludziom? Co zrobić, by samemu w przyszłości nie żyć w ten sposób?

SK